

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

Konto czek. P.K.O. Nr. 144.245.

nowy głos

czasopismo regionalne
ziemi angustowskiej. re-
dakcja komitet. wydaje
związki nauczycielstwa
polskiego w angustowie

R O K I V
N U M E R 11/41
L I S T O P A D
1 9 3 5

B. CHUDZIK.

Bitwa pod Rajgrodem w r. 1831

Powstanie listopadowe w świetle pamiętników i opracowań wykazało niespożytą wytrwałość żołnierza, niezwykły zapał ludności i niesłychaną nieporadność dowódców. Zasób materiału ludzkiego i zapału przez długotrwałą bezczynność został zmarnowany, a działania wojenne, nie posiadając planowej jednolitości, rozstrzeliły się na szereg wspaniałych epizodów, z których wiele, utrwalonych przez poetów, przysłoniło prawdziwy obraz tego tragicznego przedsięwzięcia.

Jednym z takich nieudanych była wyprawa na Litwę.

Szereg samodzielnych dowódców na wieść o powstaniu w Królestwie zorganizowało oddziały powstańcze na Litwie i Wołyniu.

Ze strony sztabu głównego podjęto kroki, aby tę akcję skoordynować, a wysyłając poszczególne oddziały pod dowództwem generałów doświadczonych, uczynić z nich nowe ośrodki dywersyjne, któreby, zagrożony głównej armii rosyjskiej, zmusiły ją do wycofania się z granic Polski.

Jedną z takich wypraw na Litwę rozpoczął generał Dezydery Chłapowski, który odłączył się od głównej armii polskiej w dniu 19 maja 1831 r. z oddziałem 800 ludzi.

Celem jego było niepokojenie tyłów oddziałów rosyjskich i manifestowanie współpracy głównej siły polskiej z akcją powstańczą oddziałów niezorganizowanych.

Chłapowski, udając przednią straż głównej siły polskiej, która rzekomo miała iść za nim, posuwał się szybkim pochodem na Andrzejów, Czyżew, Brańsk i Bielsk Podlaski, wzniesając szybkim swoim marszem popłoch wśród załóg rosyjskich. Błędem, wynikającym z jego postawy dowódcy, niby straży przedniej jakiejś większej siły zbrojnej, było pozostawianie magazynów wojskowych, które miała zajmować rzekomo za nim idąca armia.

Ponieważ w rzeczywistości armii tej nie było, więc i po pewnym popłochu magazyny wojskowe w Brańsku i Bielsku Podlaskim wróciły całe do Rosjan, co odbiło się bardzo ujemnie na losach naszej bitwy pod Ostrołęką. Moskale bowiem, wykorzystawszy te zapasy, forsownie udali się na zachód, kierując się na Warszawę, a wzmocnieni pozostawionymi magazynami, marsz ten w krwawą dla Polaków klęskę ostrołęcką obrócili.

Chłapowski jednak posuwał się naprzód, a spotkawszy pod Hajnówką oddział rosyjski pod dowództwem gen. Lindena rozbił go, biorąc 150 ludzi do niewoli. Sława zwycięskich potyczek i udanych marszów poprzedzała i przyciągała licznych tutaj powstańców. Pod Masiewem połączyło się z nim 200 strzelców pod dowództwem nadleśniczego Ronki. Pod Krynkami połączył się z Chłapowskim Tadeusz Tyszkiewicz, prowadząc mu kilkuset zbrojnych. Chłapowski prowadził typowo partyzancką akcję, zjawiając się nieoczekiwanie koło Słobimia, gdzie stacjonował b. wódz naczelny Wojsk Królestwa Polskiego, to pod Wołkowyskiem aż doszedłszy do Mostów w nocy z 28 na 29 maja przeprawił się na drugą stronę Niemna, idąc ku Grodnu. Tu nagle skręcił do Lidy i rozproszył po drodze oddział kapitana Kamarnickiego z dwoma bataljonami żołnierzy i dwiema armatami. Mniej udana była jego wyprawa na Lidę, która była osłaniana przez podpułkownika Haferlanda. Potyczka stoczona pod wsią Żyrmuny zmusiła Chłapowskiego do zaniechania Haferlanda, a zwrócenia się bezpośrednio na Wilno.

Pojawiwszy się pod Oranami wywołał popłoch w Wilnie, które nie posiadało dostatecznej siły do obrony przed urojoną armją polską. Gubernator Chrapowicki wezwał na pomoc aż trzech generałów, by bronili Wilna.

Chłapowski jednak minął Wilno i dążył do połączenia się z oddziałem powstańczym Ogińskiego, który przywiódł 1200 ludzi zbrojnych.

Niemniej 70 mil na tyłach oddziałów rosyjskich zrobiło swoje. Podnieciło umysły Litwinów i otoczyło Chłapowskiego nimbem niezwycięzonego generała.

Chłapowski, wyszedłszy w osiemset ludzi powiększył swój oddział do pięciu tysięcy i organizował go w kadry regularne.

Tymczasem pod Ostrołęką stoczono bitwę, która rozmiarami swoich strat nie miała w całej kampanji 1830-31 roku równej. Wskutek cofnięcia się oddziałów polskich do Warszawy, odcięty został generał Giełgud, który w operacjach nad Narwią nie brał udziału, a przez cofnięcie się oddziałów pod dowództwem Skrzyneckiego, pozostawiony został samemu sobie.

Na wniosek Dembińskiego postanowiono polecić Giełgudowi połączenie się z Chłapowskim i prowadzić dalszą akcję, rozszerzając ją w normalne dzia-

łania wojenne na terenach W. Księstwa Litewskiego.

Giełgud 27 maja spalił mosty w Łomży i ruszył na Litwę drogą na Augustów. Celem jego było zajęcie Wilna, utworzenie rządu i poprowadzenie wojny w wielkim stylu. Niestety marsz był zbyt powolny i decyzja w wyborze okazała się niezbyt trafna.

Korpus Giełguda po połączeniu się z partyzantami Zaliwskiego w liczbie 1200 ludzi liczył około 12 tysięcy żołnierzy i był w stanie szybkimi marszami zdobyć Wilno.

W przedniej straży szedł pułkownik Sierakowski, który pod Rajgrodem napotkał się z Sackem z 5800 żołnierzy i 14 armatami.

Pułkownik Sierakowski, odbudowawszy most na rzece Lek pod Grajewem, połączył się z powstańcami augustowskimi, którzy na wieść o zbliżaniu się większych sił polskich pośpieszyli do nich. Kryli się oni w lasach około wsi Jasionowa, Polkowa i Kopytkowa, a działaniami swymi skutecznie powstrzymały marsz wspomnianego gen. Sackena.

W Grajewie połączyły się oddziały gen. Dembińskiego i Sierakowskiego i ogólne dowództwo nad oddziałem objął pierwszy, nakazując wymarsz na Rajgród.

Pomiędzy Czarną Wsią a Rybczyną rozpoczęły się pierwsze działania wojenne, a Sierakowski, dowiedziawszy się o marszu głównego korpusu Giełguda na Litwę, postanawia wywabić Sackena na równinę w okolicę Mieczów, by go tam na lepszym terenie zniszczyć.

Plan Sierakowskiego oskrzydlenia Sackena od strony wsi Drenstwo nie uzyskał w oczach Dembińskiego aprobaty, jak również nie znalazł się na wysokości zadania Giełgud, który rozporządzał przewagą zbrojną. Zbyt powolny marsz pozwolił Sackenowi na

zorientowanie się w niebezpieczeństwie i cofnięcie się do Rajgrodu, gdzie z prawej strony zasłonięty został jeziorem Rajgrodzkim, a z lewej jeziorem Dreństwem.

Dembiński zorientował się wkrótce, że ten, kto wcześniej zajmie Rajgród, zdecyduje o wygranej. Nakazuje tedy jeździe poznańskiej pod dowództwem Mycielskiego zdobycie Rajgrodu.

Bohaterski ten atak na miasto pełne piechoty, nakazany szwadronowi jazdy, który w warunkach walki miejskiej nie mógł nic zdziałać, doprowadził do zdziatkowania oddziału i śmierci Mycielskiego. (Mycielski był trzecim z kolei który ginął w tej wojnie z tej rodziny). Następujący korpus Giełguda zmusił do ustąpienia Sackena i ufortyfikowania brzegu nad rzeką Jegrznią.

Po czterogodzinnej obronie, kiedy oddział pułkownika Kosa przeszedł rzeczkę pod Budami Rybczanemi, Sacken cofnął się do Augustowa, pozostawiając wolną drogę Giełgudowi.

Tak więc pierwsza potyczka z oddziałami rosyjskimi, zakończona według źródeł rosyjskich stratami 1500 ludzi po stronie moskiewskiej dodała jeszcze sławy wyprawie litewskiej.

Poprzednie powodzenia Chłapowskiego i obecna bitwa pod Rajgrodem, mimo całą nieudolność dowodzącego, męstwem tylko żołnierza wygrana, postawiła całą Litwę na nogi i obudziła szalony entuzjazm dla sprawy powstania.

(Porów. „Pamiętniki gen. Prądzyńskiego“ t. III str. 59 i nast. i „Pamiętnik historyczno-wojskowy o wojnie polsko-rosyjskiej w roku 1831“ gen. I. Prądzyńskiego str. 158 i nast.)

W związku z Tygodniem P.B.K.

M. CHWALIBÓG - PIECEKOWA.

Praca Koła Polskiego Białego Krzyża w Augustowie.

Jedną z najmniej znanych na terenie Augustowa organizacyj Powiatowych — jest Polski Biały Krzyż.

P. B. K. powstał w czasie wojny, jako odruch miłości społeczeństwa cywilnego dla wojska, jako chęć ściślejszego zespolenia walczącej armii z ogółem obywateli i wpojenia żołnierzowi przekonania, że za nim stoi cały naród gotowy każdej chwili go wesprzeć, w ciężkich chwilach nieść mu pomoc materialną i duchową. W tym celu zakładano herbaciarnie, kantyny żołnierskie, urządzano przedstawienia, na święta wysyłano żołnierzom paczki i t. d. Istotną jednak wartość tej działalności stanowiło to poczucie żołnierza, że nie jest on sam, że tam za frontem w kraju jest ktoś, kto o nim myśli, kto się nim opiekuje. Podnosiło to ducha żołnierza, dawało mu otuchy w ciężkich chwilach, a wszak wartość bojowa żołnierza opiera się głównie na wartości moralnej.

Te same cele przyświecają działalności P. B. K. i w czasie pokoju. Różnica polega na tem, że nie obdarowuje się obecnie żołnierza papierosami, lub

słodyczami, nie urządza się dla niego herbaciarni, ani innego rodzaju dożywiania, gdyż żołnierz polski jest w wojsku doskonale ubrany i odżywiany — tej pomocy mu nie potrzeba. Opieka społeczeństwa cywilnego nad żołnierzem wyraża się teraz w działalności oświatowej. Co rok przychodzi do oddziałów pewien procent analfabetów. Procent który niestety wobec małej ilości szkół powszechnych, a ciągłego przyrostu naturalnego ludności będzie się stale zwiększał. Do walki z analfabetyzmem stanęło od początku wojsko. Przeznaczono specjalne godziny na oświatę, którą prowadzili oficerowie i podoficerowie. Ale czyż można obarczać ludzi i tak przeciążonych pracą jeszcze obowiązkami, do których nie mają odpowiedniego przygotowania, ani uzdolnienia. Dlatego też nauczanie w wojsku objął całkowicie P. B. K. angażując w tym celu ludzi fachowych, nauczycieli szkół powszechnych.

W ten sposób P. B. K., szerząc oświatę w wojsku, daje jeszcze dodatkowy zarobek nauczycielstwu, co w obecnych ciężkich warunkach również ma pewne znaczenie. Praca oświatowa P. B. K. dzieli się na

trzy zasadnicze działy: 1) nauczanie, 2) praca świetlicowa, 3) organizowanie bibliotek żołnierskich. Nauczanie prowadzi się tylko na poziomie elementarnym, na stopniu a i b, — minimum wymagane od ucznia to: umiejętność podpisania się, zaadresowanie listu, nadanie depešy, znajomość miar i wag, rozwiązanie łatwego zadania w zakresie 4 działań. Zarówno sposób nauczania, jak i podręczniki są dostosowane do psychiki dorosłego człowieka. W roku sprawozdawczym 1932/33 prowadził P. B. K. 607 żołnierskich szkół początkujących. Cała akcja oświatowa P. B. K. jest prowadzona w ścisłym porozumieniu z Min. Spr. Wojsk. a w oddziałach uzgadnia się zawsze z dowództwem pułków. Tylko bowiem ścisła harmonijna współpraca tych 2 czynników może wydać odpowiednie rezultaty.

Oprócz ogólnego nauczania prowadzi również P. B. K. kursy specjalne dla wieśniaków jak: ogrodnictwo, pszczelarstwo, uprawa lnu, chowanie bydła, porad weterynaryjnych i t. d. w zależności od zgłoszeń na dany kurs. W razie konieczności urządzenia jakiegokolwiek z wyżej podanych kursów, P. B. K. wchodzi w kontakt z odpowiednimi osobami lub instytucjami i angażuje wykładowców.

Ale opieka nad rozwojem umysłem żołnierza nie może się ograniczyć tylko do nauczania bo wszak zostaje większość, która z nauczania nie korzysta ale której również pewien pokarm duchowy się należy.

Tutaj spełnia swą rolę świetlica. Pisma, pogadanki, gry towarzyskie, świew chóralski, inscenizacja piosenek, deklamacje, obchody okolicznościowe, wieczory cytad, różnego rodzaju konkursy, — dają żołnierzowi nie tylko zdrową i kulturalną rozrywkę, ale stwarzają pewną atmosferę ciepła rodzinnego; tęskniącym pozwalają zapomnieć o domu, budzą zamiłowanie do ładu i porządku, zaznajamiają z formami kulturalnej zabawy i zaszczepiają w duszy zamiłowania wyższego gatunku.

Nie jeden chłopiec, który poraz pierwszy zetknie się w wojsku ze świetlicą, zapragnie ją urządzić na wsi u siebie i stanie się w ten sposób pionierem pracy oświatowej i świetlicowej na wsi. W świetlicy właśnie, pod kierunkiem specjalnie w tym celu przeszkolonej instruktorki — nabierze on pewnej ogłady towarzyskiej, nauczy się żyć w gromadzie i wspólnie pracować dla siebie i innych.

Jeśli się weźmie pod uwagę niski stopień kultury naszej wsi i to, że w większości wypadków żołnierz rekrutuje się właśnie ze wsi — zbytecznym będzie dowodzić o konieczności urządzenia świetlic żołnierskich. Z punktu widzenia wojskowego — zajęcie żołnierza w świetlicy ma również i tę dobrą stronę, że nie szuka on wówczas rozrywki poza koszarami, gdzie oprócz nieodpowiedniej często zabawy może również zetknąć się z agitacją antypaństwową i antywojskową.

W ścisłym związku z akcją świetlicową stoi akcja biblioteczna. Rozwinać zamiłowanie do dobrej książki — oto jej cel. Ale, aby móc czytać, trzeba mieć ten najmniejszy chociażby kącik, kawałek czystego stołu i krzesła — a to wszystko ma żołnierz właśnie w świetlicy. Celem zachęcania do czytania — instruktorka sama czyta głośno wyjątki z wybranych dzieł, tłumaczy je, zachęca do poznania całości, urządza konkursy czytelnictwa, wieczory cytad i t. d. Bogactwo pomysłów w tym kierunku jest bardzo duże.

Rozpatrując prace P. B. K. łatwo można dojść do wniosku, że to co żołnierz dzięki tej pracy nabywa, są to wartości nieprzemijające, a wydające właściwe owoce dopiero w życiu późniejszym po jego powrocie do domu. Dlatego też nie można powiedzieć, że praca P. B. K. jest pracą tylko dla wojska, że jest pracą, prowadzoną na terenie wojska, ale ma b. duże znaczenie dla całego społeczeństwa i państwa.

Bo wielkość państwa zależy od wartości jego obywateli, siła państwa od jego wojska, które aby godnie spełniło swoje zadanie musi łączyć dobre wykształcenie wojskowe ze świadomością swych obowiązków obywatelskich, a to może dać tylko oświata.

*

Jeśli się weźmie pod uwagę, że P. B. K. jest organizacją apolityczną — to śmiało możemy powiedzieć, że w szeregach członków P. B. K. — powinni się znaleźć wszyscy, którzy znaczenie oświaty w społeczeństwie — doceniają. Niska składka (50 gr. miesięcznie) — pozwoli na to każdemu. — A więc zapisujemy się na listę członków P. B. K! Niechaj nie zbraknie na niej nazwiska żadnego uświadomionego obywatela!

Zapisy przyjmuje **skarbnik p. Jonkajtys.**

*

Roczne sprawozdanie z działalności P. B. K. w Augustowie.

Działalność Zarządu P. B. K. w roku sprawozdawczym od listopada 1934 r. do sierpnia 1935 r. szła w dwóch kierunkach: 1) nauczania i 2) akcji bibliotecznej.

1) Nauczanie analfabetów i półanalfabetów było prowadzone w dwóch kompletach przez panów: Sekowskiego i Figla. Wykłady odbywały się 4 razy tygodniowo. W lipcu, po egzaminie, odbyło się uroczyste rozdanie świadectw i 4 nagród, zakupionych przez Zarząd P. B. K. dla najpilniejszych uczniów. Z 67 ułanów, uczęszczających do szkoły żołnierskiej, otrzymało świadectw ukończenia I-go oddz. szk. pow. — 17, ukończenia II-go oddz. szk. pow. — 36.

Nie zdało egzaminu 14.

2) W roku sprawozdawczym zarząd zapoczątkował tworzenie bibliotek szwadronowych. W tym celu zakupiono do bibliotek szwadronowych 84 tomy książek do czytania i 30 egzemplarzy podręcznika: „Pracujemy” — do nauki. W roku bieżącym akcja biblioteczna będzie w dalszym ciągu prowadzona.

Z powodu braku odpowiedniej siły do prowadzenia świetlicy, w roku sprawozdawczym — świetlicy nie prowadzono.

Celem zasilenia funduszu P. B. K. — urządzono dwie imprezy: w styczniu wyświetlano na dochód P. B. K. film p. t. „Sześć godzin życia”. Na wiosnę urządzono dancinę w sali Klubu Wioślarskiego.

Obie jednak imprezy dały b. słaby dochód, gdyż ogół społeczeństwa ich nie poparł. Rozumiejąc, iż obojętność społeczeństwa dla poczyniań P. B. K. — była sprawowana nieznaną celów, zadań i pracy tego stowarzyszenia, zarząd postarał się w roku bieżącym w „Tygodniku P. B. K.” — zaznaczyć szerszy ogół z ideologią i działalnością tej tak ważnej placówki oświatowej.

*

Zestawienie rachunkowe za czas od 13. XI. 1934 r. do 19. X. 1935 r.

Przychód		Rozchód	
Saldo z r. ub.	495 zł. 33 gr.	Nauczanie żołnierzy	414 zł.
o/o od wkładów	10 " 10 "	Biblioteka	247 " 60 gr.
Z imprez	86 " 31 "	Ofiary	25 " 00 "
Składki członkowsk.	754 " 80 "	Wyjazdy	47 " 50 "
		Wydatki kancelar.	27 " 47 "
		Inkaso składek	15 " 63 "
		Inne	9 " 50 "
		Saldo	559 " 84 "
	<u>1346 zł. 54 gr.</u>		<u>1346 zł. 54 gr.</u>

Budowa szkoły w Rutkach**Osobliwe milczenie.**

Zamieszczamy dwie fotografie z budowy. Ilustrują one przede wszystkim treść i wywody artykułu „Cele więzienne na poddaszu”. Ale zarazem dostarczają wiele konkretnego materiału do zastanowienia. Refleksje płyną smętne.

Patrząc w przyszłość losów wsi Rutek, jako części naszego regionu i małej części wielkiej Polski, którą przecież obowiązkiem naszym świętym jest budować każdą cegielką po cegielce — nie możemy powiedzieć, by szkoła w Rutkach była próbą udaną.

Patrząc w przyszłość rosnącego człowieka — obywatela Polski w Rutkach — na prusko-wschodniej granicy Rzeczypospolitej, patrząc w przyszłość kultury polskiej w pasie przygranicznym — nie możemy powiedzieć, że „klecona” szkoła jest widomym znakiem rozwoju i twórczego postępu.

Niema ona w sobie nic z ducha twórczego; jest bez serca i woli — choć część serca i woli Rutczan

zabiera; nie nastroja do pospólnych wysiłków i poświęcenia — choć wysiłek i poświęcenie społeczne pochłania; jest zimna, ponura, głucha i obca — odpychająca wprost swoim planem, konstrukcją, położeniem; jest bez żadnego stylu. Nie wyrasta z terenu i nie harmonizuje z nim; nie upiększa go — lecz szpeci; nie podnosi — lecz obniża; nie jest przykładem wzorowej oświatowo-wychowawczej zagrody wsiowej — ale jest jakimś chyba potworkiem, słusznie oburzającym obywateli Rutek.

Czy w takich warunkach może panować milczenie u czynników powołanych do pilnego zajęcia się budową szkoły w Rutkach? — Osobliwe to milczenie.

Milczenie? — Już nie wiem który raz w życiu zastanawiam się nad tym tajemniczym słowem mającym w sobie coś z wielkości, bohaterstwa, wielkiej decyzji, a zarazem zawierającym w sobie coś z małości, obojętności, nieodpowiedzialności... Tak, stanowiącą w krwi tego słowa żyją te dwie strony ludzkiego serca, ducha i rozumu: milczenie daje zwycięstwo lub niesie klęskę człowiekowi i tworzonej przez niego kulturze.

Milczenie na temat budowy szkoły w Rutkach zwycięstwa nie przyniesie, ale wstyd i pośmiewisko „u obcych”, zawód i żal u swoich w pasie przygranicznym.

Milczeć i spoczywać tu nie wolno!

J. Wit.



ZARZĄD POW. Z. N. P. NA LUSTRACJI W RUTKACH
U GÓRY „OKNA” MIESZKANIA DLA NAUCZYCIELA



Czas płynie, a my czekamy.

O organizacji pracy społecznej na wsi.

Trudna sytuacja rolnictwa, jak również ogólne trudności gospodarcze, wpływają w naszych warunkach na zainteresowanie się w pierwszym rzędzie sprawami najszerszych warstw społecznych, których najliczniejsze przedstawicielstwo zajmują rolnicy.

Zagadnieniom więc wsi, jej potrzebom poświęca się wiele uwagi, wiele też rodzi się projektów organizacyjnych rolnictwa i rolnika, a zmierzających do usunięcia braków wsi.

Od form organizacyjnych starych t. j. Towarzystw Rolniczych i Kółek Rolniczych zamierza się przejść i próbuje nowych form jak np. Celowe Związki Rolnicze. Nie chodzi mi o zachowanie tych czy innych form organizacyjnych, bowiem mam na celu jedynie dobro rolnika i rolnictwa.

Formy organizacyjne takie, czy inne będą dobre o ile skuteczną: 1-o uświadomienie rolnicze, 2-o wychowują rolnika — człowieka o wyższych wartościach duchowych, 3-o zespolą masy rolnicze i zdyscyplinują je.

A teraz pytanie? — czy rolnicy chcą organizacji. Od odpowiedzi, którą damy, zależy powodzenie przedsięwziętej akcji. Ośmielę się stanowczo twierdzić, że obecnie, kiedy rolnik znalazł się w trudnych warunkach gospodarczych — pragnie oparcia się o organizację, — wie bowiem świadomie, czy podświadomie, że w pojedynkę trudno dzisiaj borykać się z wieloma trudnościami i biedami.

Kołowrotek stworzył się w świecie w związku z tak zwaną „stałą ale nową koniunkturą gospodarczą“, przeto nic dziwnego, że w pojęciach rolnika, w jego kształtowaniu myślowym, w poszukiwaniu nowych dróg ułatwiających wyjście z kłopotów — stworzył się chaos.

Cecha charakterystyczna naszego rolnika, **nieufność** do ludzi i niewiara we własne siły zabija twórczość mas rolniczych — mas, które winny być wprężone i powołane do twórczej pracy dla państwa i siebie.

Nie szukajmy nowych form organizacyjnych, a przystąpmy odważnie do pracy organizacyjnej rolnika i rolnictwa. Przywrócenie nadwyrężonej — często uzasadnionej — niewiary rolnika do organizacji, — oto obowiązek powołanego i umiejętnie dobranego czynnika społecznego, który winien rekrutować się z najbardziej twórczych jednostek wyłuskanych z gromady rolników oraz społecznej inteligencji.

Niech miarą pracy społecznej będzie zbliżenie się i poznanie wsi — rolnika oraz wskazanie właściwych dróg do postępu, oświaty i wychowania. Zbliżenie się do rolnika i wysłuchanie jego opinii o dotychczasowych organizacjach, da nam możliwość zorientowania się w wyborze najodpowiedniejszej formy organizacyjnej.

Robiąc analizę potrzeb wsi, nie od rzeczy będzie wspomnieć o niedojadaniu rolnika w momencie, kiedy produkty przez niego wytwarzane są za bezcen. Tłumaczyć to można: 1-o za małą produkcją, 2-o stopniem minimalnych potrzeb, 3-o chęcią wywiązania się z ciężących obowiązków względem Państwa i rodziny, — rodziny, która w okresie prosperity, łatwo

przyjęła zewnętrzną kulturę i niechęć się jej pozbyć w obecnie trudnej sytuacji i dysproporcji cen artykułów przemysłowych; stąd bowiem płynie wyzbywanie się niemal wszystkich, w skromnych ilościach wytwarzanych produktów, kosztem własnego żołądka — niedojadania. Wpojony pogląd rolników o nadprodukcji jest wytworem sugestywnym, odbierającym chęć do pracy.

Obowiązkiem naszym jest wpływanie na wzmoczenie produkcji i konsumpcji wsi, a możliwości znajdziemy duże i po przyjęciu się hasła wzmoczonej konsumpcji, wytworzymy korzystniejszą koniunkturę gospodarczą (zmniejszy podaż i zwiększym popyt) i stworzymy silnego fizycznie obywatela, co ściśle związane jest z obroną Państwa.

Obierając konsekwentną drogę zaczynającą się od: 1-o organizowania rolnika, 2-o oświaty — oraz 3-o konieczności wzmoczenia produkcji przez uświadomienie rolnicze, stworzymy mocne warunki egzystencji obywatela i Państwa.

Środkami zmierzającymi do wytkniętego celu, winna być wytrwała i naprawdę społeczna praca, wszystkich obywateli, którym dobro Państwa i najszerszych warstw społecznych leży na sercu.

Rozwiązanie konieczności pogłębienia wiadomości rolniczych wobec dotychczasowej przeciętnie niskiej produkcji winno być załatwione na płaszczyźnie odpowiedniego i właściwego zorganizowania doradztwa fachowego. Produkcyjne doradztwo fachowe da niewątpliwe wtedy rezultaty, kiedy rolnik będzie mógł często stykać się z doradcą — instruktorem; w tym celu należałoby dla fachowców instruktorów stwarzać rejony pracy, obejmujące najwyżej 3—4 gminy, da to możliwość częstego i bezpośredniego stykania się z rolnikiem, poznanie jego warsztatu i przeorganizowanie go.

Praca rejonowego instruktora winna zasadniczo opierać się: 1-o o reorganizację gospodarstw, 2-o opieką nad powstałymi komórkami organizacyjnymi rejonu, 3-o pracami poruczonemi przez specjalistów jak: hodowców, ogrodników pszczelarzy i t. p.

Specjaliści instruktorzy mogliby obsługiwać 1—2 powiatów (w oparciu o rejony). Nad powołaniami instruktorami fachowcami, czuwałaby odnośna Izba Rolnicza przez swych inspektorów.

Wobec teoretycznie wyżej wskazanych możliwości i rezultatów — a o nie głównie chodzi — powinniśmy na tak ujętą pracę znaleźć środki, bowiem wydatki stokrotnie zwrócą się. Administrator — rolnik opłaca się i jest utrzymywany w majątku o 2—3-ch tysiącach morgów a cóż dopiero mówić o dziesiątkach tysięcy morgów i tysiącach gospodarstw w rejonie.

Na wydatki produkcyjne powinno nas zawsze stać, a takim właśnie wydatkiem byłaby praca instruktora — administratora na w/w rejonie.

Pracując od szeregu lat wśród drobnych rolników, starałem się poznać ich psychikę i potrzeby; wiem, że posunięcia produkcyjne czynników administracyjnych czy samorządowych nie raziły rolników, krytycznie natomiast — z realizmem życiowym — od-

nosili się do poczynąń o wątpliwej jakości. Masy rolnicze aż nadto dobrze czują potrzebę usunięcia braków w ich gospodarstwach, bowiem wielokrotnie spotykałem się ze słowami wdzięczności i uznania dla instruktora, który zrobił wstępną pracę organizacyjną, przez założenie choćby płodozmianu. Przykładów tego rodzaju mógłbym przytoczyć bardzo wiele.

Za pożyteczną pracę, potrafi rolnik płacić wdzięcznością i jest bardzo plastycznym materiałem, z którego lepić można i należy wyższe formy organizacyjne i łatwiej stosować tak konieczne przemiany natury psychicznej,

Co zaś do form organizacyjnych, któreby należało utrzymać, to wyrażę swój pogląd na te sprawy na mocy doświadczenia. Forma Kółka Rolniczego, jako organizacji dobrowolnej winna być utrzymana, pod warunkiem, że Kółko będzie miało czynnych członków i zdyscyplinowanych organizacyjnie.

Członkowie Kółka Rolniczego powinni: 1-o w okresie zimowym prowadzić systematyczną pracę rolniczą samokształceniową, przez przerabianie odpowiednich broszur rolniczych w zależności od zainteresowania członków, 2-o wspólnie zakupywać potrzebne, a dla jednego za drogie: narzędzia rolnicze, apteczki i t.p. 3-o organizować wspólną sprzedaż artykułów przez siebie wyprodukowanych bezpośrednio konsumentom, 4-o dbać o solidność i solidarność swych członków, a w razie wyłamania się z pod dyscypliny organizacyjnej — stosować bojkot towarzyski w stosunku do parszywej owcy. 5-o w każdym kółku winien być stworzony zespół gospodarzy przykładowych, gdzie od organizowania jednostki, przechodzilibyśmy do opieki terenowej, masowej organizacji gospodarstw.

Organizowaniem Kółek winien zająć się czynnik społeczny.

Sądzę, że tak ujęta praca Kółka da pozytywne rezultaty i zdyscyplinuje organizacyjnie rolnika, da mu bowiem realne korzyści.

Instytucja nadrzędna wiążąca Kółka Rolnicze, winna w pierwszym rzędzie w oparciu o nie, organizować zbyt produktów z pominięciem pośrednictwa. O dalszych zadaniach instytucji nadrzędnej nie będę mówił, gdyż wypływać one powinny z wyłaniających się potrzeb życiowych, do zaspokojenia których tę instytucję powołano.

Mam wrażenie, że życzeniem naszego Wodza i Wychowawcy, była troska o dobro mas ludowych, w oparciu o które, można dopiero myśleć o potędze Państwa i trwałości granic,

Szturm oświatowy i wychowawczy do wsi polskiej musi być jaknajszybciej podjęty, przez tych wszystkich, którzy zdobyli wiedzę i staranniejsze wychowanie.

Pamiętajmy, że siła obronna, dobrobyt i przyszłość Państwa leży w masach, a nie w jednostkach. Więc śpieszmy w pracy, bo czas nagli!

Jan Rzączyński
referent rolny.

Prosimy o uregulowanie zaległości tytułem prenumeraty Naszego Głosu za r. 1935 i przekazanie na nasze konto w P. K. O. № 144.245 właściciela konta Oddz. Pow. Z.N.P. w Augustowie

ANI ZSZYĆ, ANI... SPRÓC.

Absolutnie nie można było zrównoważyć!

Kolumny cyfr przekornie drażniły się, wylaziły „bokiem“, — naigrawały się z całego zasobu wiedzy matematycznej pana Antoniego.

— Cóż u diabła! — Nie potrafię zrównoważyć tego parszywego budżetu? Co jest!?

Pan Antoni energicznym ruchem przysunął odtrącony papier pokryty szeregiem liczb i jął spowrotem sumować.

Najprzód dochody,—zresztą sprawa łatwa. Jako urzędnik 10 kategorii otrzymuję do łapy pierwszego kwotę 154 zł. 30 gr. oczywiście po potrąceniach. Zapiszmy tedy po lewej stronie sumę zł. 154 groszy 30. Wyraźnie: sto pięćdziesiąt cztery złote i groszy 30.

Pan Antoni zapisał wspomnianą kwotę i zamyslił się.

— Psia krew, a brałem przecie kiedyś przeszło sto osiemdziesiąt.

— Ba, kiedyś! Dziś dostaję 154 zł. i owe nie-szczęśne groszy 30-cie. A na pierwszego wezmę o 10% mniej, to znaczy 138 zł. i 87 gr. i taką właśnie sumę winienem zapisać.

Pan Antoni poprawił błąd w swoim „debecie“ i jął się mozolnie strony drugiej.

— A więc: komorne zł. 25, światło 3 zł. 60 gr., opał 6 zł., praczka 4 zł., tytoń 12 zł., wikt licząc po 3 zł. dziennie — 90 zł. razem wypada 140 zł. i 60 gr.

A gdzie pieniądze na ubranie i obuwie dla siebie, żony i dziecka? Skąd wziąć na opłacenie czasopisma, na kino, na teatr, na opłatę za radjo?

— A na spłatę długu? —

Pan Antoni skrzywił się niemiłosiernie. Dług ten jak zmora go prześladował. Winien był w banku przeszło dwieście złotych od paru lat. Płacił procenty, odraczał, — zapłacił już furę gotówki, a suma zadłużenia nic się nie zmniejszała.

Dług powstał spowodu choroby żony. Wizyty lekarskie i lekarstwa pochłoneły sporo pieniędzy, w dodatku gospodarstwo domowe bez gospodyni szwankowało i pan Antoni wpadł w kabałę.

— Możeby coś dało się zredukować?

Poraz dwudziesty zaczął rozważać:

— mieszkanie możnaby zmienić. Powiedzmy wziąć pokój z kuchnią za zł. 15, następnie przestać palić, papierosy, a więc zaoszczędziłoby się na tej pozycji zł. 12. Wikt obniżyć o 50 groszy da to piętnaście zł. miesięcznie.

Parę słów o t. zw. krwiomoczu u koni.

Kilkakrotnie pisałem o krwawym moczu u koni, chciałbym jeszcze raz ostrzec przed następstwami tej choroby. Najważniejszymi czynnikami, które skłaniają się na wywołanie tej choroby są: zimno i odpoczynek koni. Obecnie nastąpiła pora roku, która najbardziej sprzyja wszelkim przeziębieniom i dlatego prawie każdy właściciel zwierzęcia wie o tem, że stajnię należy opatrzyć, że konia na dworze przykrywa się derką i t. p. Zapominają tylko o tem, że konie winny i teraz i ciągle mieć ruch. Koń, szczególnie typu ciężkiego, winien stale ruszać się, pracować, a dopiero nocą w ciepłej i dobrze przewietrzanej stajni, odpoczywać. Prace w polu skończono, koniska za wyjątkiem młocki i drobnych innych zajęć, nie będą już miały w całym szeregu gospodarstw pracy. Koń bardzo ciężko pracował przez wiosnę, lato i jesień, zmarniał i osłabł i dlatego właściciel daje mu lepiej jeść i dużo wypoczynku, aby na wiosnę mieć silnego i dobrze wyglądającego pomocnika. Niestety wie wolno tak robić. Koń musi powoli poprawiać się i powoli przyzwyczajając się do odpoczynku, w przeciwnym bowiem razie dobre chęci właściciela są przyczyną w wielu wypadkach choroby konia, a nawet i śmierci. Każdy rolnik winien pamiętać o tem, że najbardziej niebezpiecznymi okresami, jeśli chodzi o konia pracy, są: jesień i wiosna.

Jesienią, po skończonej ciężkiej pracy, winno się specjalnie zadbać o konia i zwolna przyzwyczajając go obkarmienia zimowego oraz uważać na odpoczynek. Jak już zaznaczyłem koń powinien odpoczywać nocą, a całymi dniami winien powoli pracować.

Wiosną znowu powinien właściciel bardzo ostrożnie przechodzić do karmienia letniego i powoli zaprawiać do ciężkiej pracy.

Postępując w ten sposób unikniemy całego szeregu chorób, a przede wszystkim krwawego moczu i t. zw. kolek czyli morzyska u koni.

Lek. wet. *St. Winiarczyk.*

Z warsztatu samokształcenia.

Zygmunt Nowakowski: Geografja serdeczna.

Autor — to b. aktor, b. dyrektor krakowskich teatrów miejskich, dyplomowany intilgent, obecnie literat — feljetonista Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

Życie w kalejdoskopie miasteczek kresowych w 1928/9, sylwetki geograficzne, szkicowane obrazki migawkowe, zaobserwowane w czasie tournée z Redutą.

Pikantne, stylowe feljetony i zdrowe obserwacje życiowe.

Juljan Tuwim: Wiersze zebrane (1935).

Najwybitniejszy poeta współczesny (ur. 1894).

Zbiór obejmuje następujące cykle: Czyhanie na Boga (1918), Sokrates tańczący (1920), Siódma jesień (1921), Czwarty tom wierszy, Słowa we krwi.

Biblioteka Z. N. P. pl. Piłsudskiego 43.

— Liczymy od początku.

— A więc: mieszkanie zł. 15, wikt zł. 75, światło 3.60, praczka 4 zł., przeprowadzka na nowe mieszkanie zł. 10, radjo zł. 3. 0/0 w banku zł. 12. Opał zł. 6 gazeta zł. 2.75, podatek lokalowy zł. 5, kino (raz na miesiąc) zł. 2 i miesięcznie na ubranie i obuwiu zł. 15, — razem zł. 153,35.

— Jeszcze gorzej! a tu jeszcze zapomniałem żem podpisał deklarację o wpłaceniu 1/2 0/0 na bezrobocie i 1 zł. na L. O. P. P.

— Bądź tu mądrym!

— Z komornego nic nie ujmę, światło i opał też nie da się zredukować, radjo i gazeta zredukowane nie uratują budżetu, kino też, na ubranie i tak za mało przewidziałem.

— Co zrobić, co zrobić?

Obniżyć wydatki na wikt? Głodować? Wszak te dwa zł. groszy pięćdziesiąt to już wprost suma głodowa?

— Możeby gdzie co na stronie dorobić!? A jakże!

— W roku ubiegłym dostał jakieś przepisywanie wieczorami w jednym urzędzie, to go wywstydzili, że bezrobotnym chleb odbiera, że niema za grosz przyzwoitości.

— A co będzie, jeżeli nie daj Boże, kto się roz-

choruje?

— Pan Antoni ścisnął głowę w skroniach i tępo patrzył przed siebie. Żona, cierpiąca na niedokrwistość i synek taki wątły, słabowity.

Mówił coś doktor o wyjeździe w góry, o powietrzu górskim, o lepszym odżywianiu, o tranie przez zimę — akurat!

— Za co?!

Jak wyjść z tego fatalnego błędnego koła? Jak zrównoważyć ten rozłaziący się budżet, co zrobić?

— A święta?

— Aha, właśnie, święconego się zachciało jaśnie panu, — syknął pan Antoni — a jakże!

— Może wódeczki kieliszek, może winka, a może kotlet z brylantów...

— Psia krew, nie dam rady, jak Boga Kocham, nie dam rady — mrucał pan Antoni z rozpaczą w głosie, — i nikt tu zdaje się nie da rady.

Kolumny liczb pstrzyły się na papierze, skakały przed oczami, drażniły swym długim szeregiem, chichotały z niemocy Antoniego, aż wreszcie jakaś mgła jęła je zwolna zakrywać, a na papier spadło kilka dużych kropel.

heko.

Jak pracuje młodzież we wsi Kolnicy.

Młodzież wsi Kolnicy jest zespolona w organizacjach: w Ochotniczej Straży Pożarnej, Związku Strzeleckim i Związku Młodzieży Katolickiej. W tych to organizacjach młodzież wsi Kolnica pracuje społecznie i kształci się. Szczególnie żywotną samokształceniową pracę w dziedzinie rolnictwa przejawia od kilku lat młodzież należąca do Zw. Strzel. W tym roku w pododdziale Z. S. było 3 zespoły P. R. 1 zespół męski I-go stopnia, 1 zespół żeński I stopnia i 1 zespół męski II-go stopnia; I stopień miał temat: uprawę buraka pastewnego, a II stopień — hodowlę prosiąt i uprawę marchwi pastewnej.

Młodzież, należąca do Z. M. K. pracowała w ogródkach warzywnych i kwiatowych. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że młodzież szkolna przoduje w tej pracy i, jak rok rocznie, tak i w tym roku kl. 4-ta prowadziła w swoich ogródkach P. R. uprawę buraka pastewnego i ogródek kwiatowy przy szkole.

A teraz, jak przedstawia się ta praca w szczegółach.

Praca samokształceniowa P. R. trwa przez cały rok. W okresie miesięcy zimowych młodzież na wieczorach świetlicowych zaznajamia się z pracą na roli i hodowlą. Na wiosnę łączy się w zespoły P. R. i idzie do swoich ogródków, aby nabyte wiadomości zastosować praktycznie.

Prócz wieczorów świetlicowych, przodownicy poszczególnych zespołów przerabiają szczegółowo, w swoich zespołach broszurę uprawianej rośliny, czy też o hodowli zwierząt domowych.

W okresie wegetacji roślin każdy konkursista P. R. prowadzi zapiski i robi notatki ze swoich spostrzeżeń w zeszycikach konkursowych. Powiatowy instruktor rolny kilkakrotnie odwiedza zespoły, robi lustracje poletek konkursowych, egzaminuje i udziela wskazówek. Prócz lustracji powiatowego instruktora rolnego przodownicy z powołaną przez siebie komisją przeprowadzają lustracje w zespołach w swoim zakresie. Konkursiści przez całe lato pracują w swoich ogródkach; pielęgnają, podlewają gnojówką, czy też podsypują saletrą, a w zespole hodowlanym ważą swoje prosięta i wyliczają jednostki pokarmowe.



Zespół młodzieży IV kl. szkoły powsz. w Kolnicy prezentuje buraki.

Wreszcie nadszedł dzień zbioru plonu. Każdy przodownik ze swoim zespołem i powołaną komisją idzie do poszczególnych konkursistów i wspólnie ustalają ostateczną ocenę plonów, poczem wszyscy razem wesoło i ochoczo przystępują do wybierania buraków z 25 m², ważą i ustalają wagę z całego poletka o przestrzeni 250 m². W zespole hodowlanym ustalają komisyjnie ostateczną wagę prosiąt.

Wyniki zbiorów tegorocznych były nadspodziewane. Zespół żeński I stopnia P. R. miał najlepszy wynik 2,470 kg. buraków z 250 m²; zespół męski I-go stopnia miał 2450 kg. z 250 m²; zespół hodowlany II-go stopnia miał najlepszy wynik 2050 kg. marchwi pastewnej z poletka o przestrzeni 250 m² i wagę 6-ciomiesięcznego prosięcia 150 kg. Zespół szkolny miał zbiór ze 100 m² 1400 kg. buraka pastewnego. Są to wyniki bardzo dobre pomimo, że ten rok niezbyt sprzyjał wzrostowi uprawianych roślin.

Po zbiorach konkursiści, którzy mieli najlepsze wyniki, robią przygotowania do rolniczej wystawy powiatowej. W dniu wystawy biorą najlepsze okazy i jadą do powiatowego miasta Augustowa, aby pokazać szerszej publiczności swój plon i wyniki całorocznej pracy. Wystawa taka odbyła w Augustowie na placu Z. S. w dniu 15 sierpnia 1935 r.

J. Taraszewski.

Młodzież szk. naszej wsi rośnie na dzielnych ludzi.

Otrzymaliśmy ze wsi Kolnicy miły liścik ucznia szkoły powszechnej, który to jest charakterystyką pięknej pracy w zespołach Przystosobienia Rolniczego. Z przyjemnością zamieszczamy artykuł naszego młodego i dzielnego przyjaciela, by Czytelnicy nasi mogli sami przekonać się o tej nieustrudzonej pracy społecznej jaka wre na naszej wsi.

Komitet Redakcyjny.

W r. 1934 kiedy pan nauczyciel powoływał do konkursów przystosobienia rolniczego, to wyprosiłem u ojca kawałek gruntu i przystąpiłem do P. R. I zaraz na początku jesieni zabrałem się do pracy. Nanosiłem 2 kopy oborniku i skopałem ogródek. A kiedy przyszła wiosna, to wszyscy uczestnicy złożyli po 5 gr. na nasienia. Z nadziejami 20 kwietnia pan nauczyciel zarządził, ażeby zasiał poletka konkursowe. Sytuacja



Zespół II stopnia w Kolnicy miał doskonały wynik...

tego roku była bardzo zła. Z powodu niepogód porastały wielokrotnie chwasty. Musiałem położyć dużo pracy przy wyniszczeniu chwastów. Przez rok przytem pracowałem 20 godzin. Wiecie dobrze Szanowni Czytelnicy, że teraz na świecie jest kryzys. Nie miałem pieniędzy na kupienie saletry, więc musiałem polewać gnojówką. Przez całe lato po-
 ałem 5 razy. Przed jesienią przyjechał pan instruktor powiatowy i kazał wybierać buraki. Pan nauczyciel z dwoma przodownikami, wazyli buraki pastewne. I z tak małego poletka mającego 10 m² urosło 1150 kg. Pozatem otrzymałem trzecie miejsce w zespole.

Dnia 15 października we wtorek pojechaliśmy na wystawę powiatową, na której był pan Starosta powiatu augustowskiego, pan Instruktor Powiatowy i wielu innych. Zato otrzymałem trzy drzewka owocowe. Przytem nauczyłem się uprawiać buraki pastewne. Oto Szanowni Czytelnicy zaciągajcie się w szeregi naszego Związku Przesposobienia Rolniczego, bo gdy będzie więcej uczonych rolników, będzie lepiej w kraju.

Rutkowski Leon.

LEON KOFFLER

Refleksje

Chcesz poznać gospodarza, chcesz poznać jego oblicze, przypatrz się jego otoczeniu. Wtedy będziesz mógł przeniknąć jego jestestwo i należycie jego scharakteryzować, będziesz mógł określić jego stosunek do odnośnej posesji.

Ogólnie skonstatujesz, że zainteresowanie większości posiadaczy domów skupia się tylko w dziedzinie materialnej: regularne otrzymywanie komornego i zrulowanie tej forszy do bocznej kieszonki.

Wymagają, aby względem nich był „lokator-poddany“ correct i przestrzegał terminów płatności.

Stworzyła się taka kasta, która żyje z tego czynszu i całe jej nastawienie jest skierowane tylko w tym kierunku, aby rentowność tego interesu była największa.

Zrozumiane i zupełnie oczywiste, że gospodarz ma pewne obowiązki względem skarbowej, samorządowej i ubezpieczeniowej władzy. Ale to wszystko są tylko procenty z brutta.

Zrozumiano i zupełnie oczywiste, że włożony kapitał w inwestycje nie jest zbyt rentowny, ale dlatego posiada inne pluse: jest może dla tego osobnika właściwszem lokowaniem kapitału w formę, nieulegającą wszelkim niespodzianym wahaniom pieniądza. W przeciwnym razie puściłby ten kapitał w ruch, ożywiłby go.

* * *

I wogóle w naszym drobnomieszczańskim ustosunkowaniu się do pewnych zagadnień, pomimo osiągniętego postępu i rozwoju, tkwimy jeszcze w takim zacofaniu. Manja wielkości wyłazi z takiego osobnika, paraduje z taką nonszalancką miną, pomimo to, że niejednokrotnie słabiotkie pióro nie chce zgola ulec jego powadze.

I niejednokrotnie, posiadacz takiej postawnej fortuny placowej nadrabia miną i trzyma się wyżej od tego, który posiada czynny kapitał, już nie mówiąc o tych, którzy są wyzuci z obojga kompleksów, posiadając swoje conto „w kole szczęścia“.

I dlatego ci pierwsi mniemają, że wszelkie honorowe stanowiska powinny być reprezentowane przez tych jegomościów, gdyż ich manja dyktuje im, że tylko oni są powołani na to zaszczytne stanowisko radzenia, że tylko oni posiadają te kwalifikacje do pouczania i kierowania „szarą masą“.

Zupełnie inaczej są ustosunkowani do intruzów, którzy chcą zawładnąć tem honorowym stanowiskiem, nazywając ich przybłędami, pomimo to, że mieszkają stale w tej miejscowości około dziesięciu lat. Mniemają, że tylko autochtoni mają monopol i pieczę nad przestrzeganiem cnoty miasta. Zapominają o tem, że ci nowi ludzie nadają miastu świeże tętno, wyciągając autochtonów z konserwatywnych i twardych zasad.

* * *

Niektórzy usilnie bronią stałości i nienaruszalności swoich „drewnianych pałaców“. Jeśli zaproponujesz obniżkę czynszu, stanowiącą minimalną różnicę — to cię odprawią z kwitkiem. Udziela „apartamentowi“ kilkumiesięczny urlop, przeprowadzą nowy remont, co wynosi pokaźną sumę, ale od swego „tabu“ nie odstąpią.

To jest „też“ stanowisko!

Ponadto ostatnia wojna światowa osierociła sporo posesyj, stworzywszy falangę paradoksów. Dozorca obejmuje władzę, zamieniając się w administratora i pakuje czynsz do własnej kieszeni, czyhając jeszcze na wieczność tego intratnego interesu. Odzywa

się prawy właściciel, plenipotencja się waha wyrzucając administratora — i sprytny lokator — wykorzystuje nierozstrzygalność sytuacji i dysponuje majątkiem.

To jest „też“ sytuacja!

Chodzi o to, aby jak najwięcej wydebić, wyssać — o remontach niema mowy! Wali się wszystko, pozostawiono na łaskę deszczów, wiatrów; na pastwę losu.

To jest sukcesorska sytuacja!

Są i tacy, co dbają o pewien wygląd i całość posesji. Świadomi tego, że taka nieruchomość wymaga ustawicznej i czujnej opieki, stałego remontu, gdyż tylko wtedy gwarantuje swoje istnienie.

To jest emerytalna sytuacja!

Wygląd nieskazitelny — zewnętrzna oprawa bez zarzutu. Należyty czynsz według najwyższej stawki, ale wypłacalność musi być pierwszorzędna.

To jest kapitalistyczna sytuacja!

* * *

Prawdziwych domów, urządzonych według średnich-mieszczańskich, prowincjonalnych wymagań jest na terenie naszej miejscowości znikoma ilość.

Zaglądamy: podstarzała posesja, odnowiona, podwórze wybrukowane, jama na pomyje ocembrowana, ustępy według wymagań higieny.

To się chwali!

Zaglądamy do posesji najbogatszego rolnika — podwórze? pożałuj Boże! musisz mieć rybackie buty, aby do stodoły dojść.

Widząc to nabierasz trochę wątpliwości w wartość tego gromadnego gospodarstwa. Chyba tam nie wszystko „klapuje“.

Inni wystawiają budynki, wysilają się nad budową, aby była gruntowna, ale ustępy i śmietnik... aby były!

Dobra budowa jam i klozetów to jest nieodzowna potrzeba każdej posesji dla zdrowia mieszkańców.

A te prowizoryczne skrzynie — to tylko śmietnisko, żerowisko dla bezdomnych kotów i psów; to

tylko rozpanoszenie się robactwa i bakteryj. To tylko siedlisko, cuchnących zapachów i gnijących śmieci.

* * *

Faktem jest, że w sprawie takich poczynąń potrzebne są wzory, gdyż dotychczas władze municipalne nie wywiązały się z tych elementarnych obowiązków.

Koniecznym obowiązkiem jest wystawienie publicznego ustępu. Zjeżdża się w niektórych okresach rocznych po kilka tysięcy osób — czy nie są konieczne takie ustępy publiczne?

Czy inne dzielnice miasta nie powinny mieć ogólnego ustępu?

A czy w naszym lesie nie są konieczne w miejscach, gdzie najczęściej gromadzi się ludzi, co kilkadziesiąt kroków kosze na odpadki i klozet!

Dalej obserwujemy dzielnice, które irytują swymi steranami, połamanami, nieforemnymi, połatanami, wałąciami się ogrodzeniami.

Z obydwóch stron parkany „wysokopiennie“, kilkumetrowej wysokości, a między nimi wieczne bagno, gdyż promienie słoneczne zupełnie nie mają dostępu.

Rzeczywiście, że niektórzy właściciele nie mają możliwości odrestaurowania tych płotów — należałoby znaleźć jakieś rozwiązanie tej kwestji, czy w formie pożyczek, czy w formie udzielenia materiałów tartych na kredyt.

To są zadania związku właścicieli nieruchomości, którzy wraz z komisją budowlaną powinni znaleźć jakieś wyjście na lepszą drogę.

Akcja odrestaurowań ogrodzeń i obejść, ma być samorzutnie przeprowadzona.

Zadaniem właścicieli nieruchomości jest przeprowadzenie tej sanacji w wyglądzie i użyteczności budynków.

Stwierdziliśmy, że niektóre budynki na nowym osiedlu też posiadają fatalne sztachety, takie prymitywne ogrodzenia, nietrwałe i szybko tracące formę.

* * *

Marzymy o tem, by nadeszły te czasy, aby każdy

TEATR GRODZIENSKI w AUGUSTOWIE.

STEFAN BATORY — sztuka w 4 aktach z prologiem Kazimierza Brończyka reżyserja Dyr. Grodnickiego, dekoracje A. Grabczyka. — Sala Foxa.

Każdy naród ma podobno jakąś ujemną cechę charakterystyczną. Taką ujemną cechę charakteru w narodzie naszym jest owo przysłowiowe warcholstwo, owo nie liczenie się z niczem owo dostosowywanie wszystkiego do widzimisiej jednostki. Nie rozum i zmysł polityczny, ale potwornie wybujały indywidualizm przesłaniał nieraz nam wizję przyszłości i stał się następnie przyczyną niewoli.

Sztuka Brończyka jest czemś, co będzie długo jeszcze aktualnem, co mimo iż mówi o grzechach naszych w przeszłości, tem nie mniej jest przestroga na dziś.

I dziś jeszcze nie wygasł w charakterze naszym ów płomień nienawiści do wszystkiego, co chce skre-

gować jednostkę, mimo iż rozum wskazuje, że dobro państwa i przyszłość kraju tego wymaga.

Teatr Dyr. Grodnickiego spełnia doskonale swoją rolę teatru objazdowego, celem którego jest wychowanie społeczeństwa. I dlatego też, pomimo iż sama sztuka może w swej formie szwankuje, jest ona doskonałym momentem wychowawczym ze względu na treść.

Za mało mieliśmy Batorych i Zamojskich niestety, — za dużo Zborowskich i dlatego też politycznie zostaliśmy na długie lata wykreśleni z mapy Europy.

Dobrze to sobie przypomnieć. Dobrze ze sceny usłyszeć ów głos przestrogi na dziś, byśmy w chwili kiedy państwo żąda od nas podporządkowania się i karności jasno to sobie uświadomić mogli, bo tak musi być, bo rozum polityczny tego wymaga. —

Należy podkreślić rzetelną pracę reżyserską Dyr. Grodnickiego i całego Zespołu. Inscenizacja sztuki była doskonała. Postacie zeszyły żywe z płócien Ma-

miął „kure w rosole“, aby dla ożywienia ruchu budowlanego poczyniono inwestycje dla zatrudnienia i ożywienia rąk roboczych.

Marzymy o budowaniu rodzinnych domków dla pracowników na raty, jak w Ameryce, gdzie przedsiębiorstwa wprowadzają nabywcę do nowego gniazda, a ten z biegiem czasu wypłaca należność.

Nasza miejscowość ostatnio się rozbudowała, a pomimo to odczuwa się głód mieszkaniowy i tem

samem czynsze są stosunkowo wygórowane, czem nasze sąsiednie miasta nie mogą się pochwalić.

Oprócz tego nie posiadamy gmachu reprezentacyjnego, któryby mieścił w osobie salę teatralną, zabawową, sportową i salę na wszelkie imprezy, wiece i kulturalne zebrania, aby ludność wszystkich sfer mogła korzystać i czegoś się nauczyć.

Chęć i dobra wola wszystkiego dokona!

HENRYK KODŹ.

Nasza kronika miesięczna.

**Niepokoje i narzekania. „Nieludzkie“ rozporządzenie. S. O. S. (szkoła w Rutkach).
„Nasz Głosik“. Apel do rodziców.**

A jednak społeczeństwo naszego miasta wcale się nie uspokoiło pod względem swych obaw co do racjonalności przebudowy ulicy 3 Maja. Mieszkańcy tej ulicy obawiają się, że będą musieli wiosną i podczas letnich ulew długo siedzieć w domu, bo obejścia nie mają żadnego ścieku. Trzeba więc będzie czekać aż woda... wsiąknie. Prawdopodobnie wpłynie to również na wzmożenie wilgoci w mieszkaniach.

Trzeba przyznać, że i pod względem estetycznym niektóre odcinki tej głównej ulicy naszego miasta wyglądają fatalnie. Do gmachu starostwa wchodzi się teraz wdół jak do suteryny i sam gmach wygląda jakby zapadł się w ziemię.

Nie jestem inżynierem i dlatego nie chcę krytykować planu robót ani też podawać pomysłów własnych, ale mam wrażenie, że w tym wypadku coś „nawaliło“.

Pewna garść ludzi oburzała się niedawno na rozporządzenie Zarządu Miasta co do rozbiórki domu jednego obywatela, a nawet czytałem w pewnym piśmie żale tego obywatela na nieludzką rozporządzenia.

Uważam, że są ludzie, którzy sobie pozwalają na najrozmaitsze „hece“ w postaci ignorowania rozporządzeń Władz administracyjnych, uprawiają dzikie budownictwo, śmieją się w kułak na zakazy i oburzają się, jeżeli dosięgnie ich za to zasłużona kara.

Żyjemy zdaje się w wieku XX i w Europie. Posiadamy też ustawy budowlane i przepisy szczegółowe w tej kwestji. Nie rozumiem więc, jak może człowiek mający choć trochę zdrowego rozsądku, oburzać się na zarządzenie, które wyraźnie opiera się na przepisach ustawy budowlanej, chyba, że chodzi tu wogóle o złośliwość.

Stało się dobrze. Rozbiórka jednego lub paru domów zbudowanych wbrew przepisom położy kres dzikiemu budownictwu.

Nasz alarm w sprawie budowy szkoły w Rutkach (patrz numer październikowy) minął bez echa. To źle! Nikt się nie zainteresował stanem budownictwa szkoły na pograniczu. Będziemy jednak dalej szturmowali, będziemy dalej wołali o wejrzenie w te sprawy odpowiednich czynników, aż wreszcie sprawa wypłynie

tejki, ożyły w całej swojej krasie na scenie i przemówiły potężnie.

P. Tokarski w roli Stefana Batorego — to wspaniale odczuła i odtworzona postać wielkiego króla. Talent p. Tokarskiego umiał uwypuklić te wszystkie cechy charakteru człowieka ponad swoje osobiste ja, — a jakże tragiczne w ostatniej scenie, przy podpisaniu wyroku, kiedy król staje się tylko cierpiącym człowiekiem i zastyga w postawie pełnej bólu i niemej skargi.

Skolei p. Preiss wy dobył te wszystkie cechy szaleńca, potężnej indywidualności w postaci Zborowskiego. Gest, mimika, i zewnętrzne walory bez zarzutu.

W pomniejszych rolach p. Vorbrodt, jako Zamoyński, p. Gersonówna, jako Gryzelda: pp. Zborowski, Dąbrowski i Purzycki, jako magnaci oraz p. Lipski, jako Jezuita doskonale sekundowali, dając efektowną całość.

Osobne słowo uznania należy p. Butkiewiczowej.

Jej królowa Anna, mimo iż za ledwie na kilka minut zjawia się wśród zespołu — była bez zarzutu. Rola ta jest prawdziwym sukcesem w repertuarze p. Butkiewiczowej i każe należycie ocenić talent sympatycznej i zdolnej artystki.

Za cały wieczór należy się Dyr. Grodnickiemu specjalne podziękowanie. Dobór repertuaru mówi o poważnym wysiłku w kierunku owocnej pracy na niwie propagandy zdrowej treści sztuki polskiej.

Kodź

P. S. Sala Foxa jest niemożliwie brudna, odrapana, marnie oświetlona i zimna. Trzebaby na to zwrócić uwagę. Przecie to jedyna sala w powiatowym mieście, gdzie skupia się cała praca związana ze sceną i estradą. Kurtyna funkcjonuje fatalnie. To już wprost niedbalstwo. Wogóle nastrój publiczności w takim lokalu nie może być dobry i doprawdy może odstręczać od uczęszczania doń.

nawierzch. Bagatelizować tej kwestji nie można. Trzeba raz na zawsze przeciąć system partactwa w projektowaniu budynków szkolnych.

„Nasz Głos“ doczekał się potomstwa. Od 1 grudnia ukaze się „Nasz Głosik“. Będzie to piśmko regionalne dzieci i dla dzieci. Wychodzić będzie co dwa tygodnie. Działwa nasza pozna dobrze swój region. Pozna jego zabytki historyczne, jego udział w historii naszego narodu. Pozna też działwa nasza i szereg miejscowości naszego regionu, o których dotąd mało co wie. A jednocześnie pozna i pracę obecnego pokolenia na polu społecznym i gospodarczym. Sama działwa weźmie żywy udział w redagowaniu swego pisma. Będzie opisywała swe przeżycia podczas nauki w szkołach, ogródkach szkolnych i wycieczkach. Będzie również opisywała swe wrażenia z przebiegu uroczystości narodowych i państwowych oraz rzucała swe projekty pracy społecznej w młodej gromadzie.

„Nasz Głosik“ będzie ilustrowany pięknymi zdjęciami naszego cudownego krajobrazu i naszej pracy społecznej i gospodarczej. Skromna cena (egzemplarz 5 gr.) przyczyni się do szerokiego rozpowszechnienia potrzebnego piśmka.

Apelujemy do grona nauczycielskiego o poparcie i do rodziców o zainteresowanie się tem wydawnictwem. Niech działwa nasza rośnie na tęgich i świadomych pracowników społecznych i wykuje w przyszłości lepsze jutro Ojczyzny.

KRONIKA ORGANIZACYJNO - SPOŁECZNA.

Uroczystości Listopadowe.

W r. b. dorocznym zwyczajem odbyły się staraniem specjalnego Komitetu uroczystości Listopadowe.

Uroczystości rozpoczęto mszą św. celebrowaną przez Ks. Dziekana W. Chojnowskiego w obecności przedstawicieli Władz, Wojska, Organizacji Społecznych i Szkół.

Następnie odbyła się rewja na Placu Marszałka Piłsudskiego. Defiladę wojska i organizacji przyjął p. major Grabowski.

Wieczorem w sali Foksa odbyła się uroczysta akademja z bogatym programem.

W szkołach odbyły się poranki poświęcone pamięci dniom odzyskania niepodległości i wspomnieniom o Wielkim Wodzu — Twórcy Wolności Ojczyzny.

P. Wojewoda Białostocki w Augustowie.

W początkach listopada odwiedził nasze miasto Pan Wojewoda Białostocki, gen. St. Paślawski Pan Wojewoda odbył lustrację miejscowego Magistratu i odbył szereg konferencyj z Władzami administracyjnymi.

Osobiste.

W pierwszych dn. października b. r. opuścił Augustów długoletni profesor miejscowego Seminarjum Nauczycielskiego, zamiłowany przyrodnik, wielki miłośnik Puszczy Augustowskiej, Doradca i Współpracownik Naszego Głosu od pierwszej chwili jego istnienia, krzewiciel idei gospodarczej w związkowych szeregach Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Augustowie, czynny działacz społeczny w naszym regionie. Pan Michał Mościcki objął

stanowisko dyrektora Średniej Szkoły Ogrodniczej w Kijanach k/Lublina. Na tem stanowisku, — na placówce, będącej Jego potrzebą duchową — życzymy Mu serdecznie owocnej realizacji umiłowanych ideałów.

Pomoc bezrobotnym.

Zbliżające się mrozy spowodowały zwiększenie bezrobocia, przez ukończenie prac ziemnych i rolnych. W związku z tem odbywa się wyteżona praca w lokalnym Komitecie Funduszu Pracy.

Na zebraniu urzędników uchwalono opodatkować się na rzecz bezrobotnych w wysokości $\frac{1}{2}\%$ od poborów miesięcznych, na okres zimowy.

Jednocześnie prowadzona jest akcja dożywiania działwy szkolnej i zaopatrzenia bezrobotnych w opał i ciepłą odzież.

Nowa remiza straży ogniowej w Sztabinie.

W bieżącym miesiącu nastąpi uroczyste poświęcenie nowej remizy strażackiej w Sztabinie, zbudowanej z funduszy tej ruchliwej i dzielnej gminy. O całej uroczystości podamy w nast. numerze szerszą wzmiankę oraz podamy bliższe szczegóły.

Prezes Związku Rzemieślników odznaczony

M. Wolmir, prezes Związku Rzemieślników Żydów w Augustowie, został odznaczony odznaką rzemieślniczą przez Pana Ministra Przemysłu i Handlu, za wybitne zasługi w ciągu 40 lat pracy w rzemiośle polskim.

Sprostowanie.

W numerze 10/40 z października wkradła się nast. pomyłka.

Str. 1. — zamiast wyrazu „demokracji“ winno być „demagogji“. —

Coraz to lepiej!

Obroty spółdzielni „Dom Nauczycielski“ wznoszą. Coraz to szersza publiczność garnie się do sklepu, gdzie sprzedaje się doskonały towar po cenach kalkulowanych uczciwie. Cieszy nas, że do spółdzielni zaglądają coraz to częściej rolnicy. Trzeba już wreszcie raz zrozumieć, że w trudnych dzisiejszych czasach stać nas na kupowanie tylko dobrego towaru. Tandetą za drogo kosztuje, bo trzeba ją wyrzucić i ponownie potrzebne artykuły zakupić.

Na święta Bożego Narodzenia spółdzielnia „Dom Nauczycielski“ sprowadziła tanie a śliczne ozdoby choinkowe. Tradycyjne drzewko ślicznie można ubrać, korzystając z możliwości zakupu tych ozdób. Są to piękne kule barwne, gwiazdy, złote nici, ptaki, aniołki i inne najrozmaitsze ozdoby.

Jednocześnie spółdzielnia zaopatrzyła się i w inne artykuły świąteczne. Wyborne cukierki, karmelki, czekolady, orzechy różne, migdały, rodzenki, luksusową mąkę do pieczywa i t. d.

Reklamujemy również doskonałą kawę Francka (25 gr. paczka) o smaku czekoladowym. Jest to artykuł doskonały, który zdobywa sobie wielu zwolenników.

TREŚĆ NUMERU:

Bitwa pod Rajgrodem w r. 1831—*B. Chudzik*. Praca Koła Polskiego Białego Krzyża w Augustowie — *M. Chwałibóg-Piecekowa*. Osobliwe milczenie—*J. Wit*. Czas płynie, a my czekamy. O organizacji pracy społecznej na wsi — *Jan Rzączyński*. Ani zżyć, ani... spróc — *heko*. Parę słów o t. zw. krwiomoczu u koni — *St. Winiarczyk*. Z warsztatu samokształcenia. Jak pracuje młodzież we wsi Kolnicy—*J. Taraszewski*. Młodzież szkolna naszej wsi rośnie na dzielnych ludzi — *Rutkowski Leon*. Refleksje — *Leon Koffler*. Teatr Grodzieński w Augustowie — *Kodź*. Nasza kronika miesięczna — *Henryk Kodź*. Kronika organizacyjno-społeczna. Coraz to lepiej!

Dom Nauczycielski

— — — (SPÓŁDZIELNIA) — — —

jedyne źródło, gdzie można nabyć solidne artykuły spożywcze, księgarskie i piśm. PL. PIŁSUDSKIEGO 43.

UWAGA!

POLECAMY

UWAGA!

Sz. Klijehteli towary bławatne, koldry galanterje damską i męską, wykwihtne materjały bielskie na garnitury męskie i suknie damskie

Władysław Perkowski

AUGUSTÓW, pl. Piłsudskiego 23.

Tani i solidny oraz duży wybór towarów.

SKLEP SPOŻYWCZY

HELENY KRUPIŃSKIEJ

Augustów, pl. Piłsudskiego 21

(obok Magistratu)

poleca towary kolonjalne i spożywcze wyborowej jakości.

Rozpowszechniajcie własne czasopismo regionalne.

CENA NUMERU 30 GROSZY.

LUKSUSOWY 50 GROSZY.

Redakcja i Administracja: — w lokalu Oddziału Pow. Z. N. P. w Augustowie, plac Piłsudskiego Nr. 43.

Redaktor: **Henryk Kodź.**

Wydawca: za Oddz. Pow. Z. N. P. **Zygmunt Warakomski.**

Prenumerata: roczna 3,60 zł., 1/2 roczna 1,80 zł., kwartalna 0,90 zł., wydanie luksusowe — roczna 5 zł.
